Nr. 19. We [...] dnia 23. października 1902. **Rocznik VII.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Organ Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego i krajowego Związku przemysłowego.

Wychodzi co dni czternaście — dnia 15. i przy końcu każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie **8** koron — półrocznie **4** kor. **20** h. — kwartalnie **2** kor. **40** h. — Poza granicami monarchii rocznie: **9** kor. — półrocznie **4** kor. **60** h., — kwartalnie **3** kor.
Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie, (gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 od 4 cm. po 8 kor. za rok, po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Z Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Krajowa Komisya przemysłowa, w nowym swym składzie, przystąpiła przedewszystkiem do reorganizacyi wewnętrznej. Rozpoczęła tedy od zmiany statutu swego, który na posiedzeniu swem z dnia 4. czerwca uchwaliła. Projekt tego nowego statutu został bezzwłocznie Sejmowi przedłożony, lecz wskutek krótkości sesyi sejmowej a nawału prac innych, nie doczekał się w Sejmie ostatecznego załatwienia.

Komisya przemysłowa uchwaliła jednak równocześnie i nowy regulamin dla siebie. A gdy regulamin ten został bezzwłocznie przez Wydział krajowy zatwierdzonym, więc, nie czekając na nadanie nowego statutu, załatwia się już obecnie sprawy w Komisyi na podstawie nowego, szerszego regulaminu.

Główną zmianą regulaminową jest to, że począwszy od czerwca b. r. odbywa się przygotowanie spraw dla posiedzeń Komisyi pełnej i ostateczne załatwianie spraw pomniejszych, nie w jednej sekcyi stałej, jak poprzednio, lecz w dwóch stałych komitetach, z których jeden przeznaczony jest dla spraw szkolnictwa przemysłowego, drugi zaś dla spraw pożyczek i w ogóle bezpośredniego popierania przemysłu i rękodzielnictwa w kraju.

Ten podział, wraz z pomnożeniem składu Komisyi pewną liczbą sił nowych, przyczynił się do znacznego ożywienia działalności Komisyi. W harmonii z żywszym ruchem, który coraz szersze koła ludności dla spraw przemysłu krajowego zapala, uderza też gorętszem tętnem akcya magistratury, na którą obowiązek opiekowania się przemysłem krajowym włożono. Nie brak szerszych poglądów i śmielszej inicyatywy, a że i Sejm przy uchwalaniu budżetu na r. 1902 szczodrzejszym był dla przemysłu i przyznał 100.000 koron na pomnożenie krajowego funduszu przemysłowego, więc i w zakresie bezpośredniego popierania przedsiębiorstw przemysłowych funduszami, można iść szerzej i śmielej niż dotąd. Gdy zaś Komisya czerpie przedewszystkiem otuchę dla swej działalności w szerokich zapatrywaniach Marszałka krajowego na sprawę popierania przemysłu w kraju, jako jednego z najważniejszych zadań narodowych — można mieć nadzieję, że rozmach dzisiejszy stanie się początkiem akcyi na znacznie szersze rozmiary, w której Komisya oddać będzie mogła niepospolite usługi krajowi.

Oto sprawozdanie z ostatniego pełnego posiedzenia Komisyi.

* * *

Pod przewodnictwem J. E. Andrzeja hr Potockiego, Marszałka krajowego, odbyło się dnia 22. b. m. o godzinie 10-tej przed południem posiedzenie pełne Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. Wzięli w niem udział pp. dr. A. Benis, W. Biechoński, L. Baczewski, J. Drewnowski, J. Franke, A. Gorayski, Z. Gorgolewski, dr. J. Leo, B. Liban, J. Makusch, T. Merunowicz, M. Michalski, A. Nawratil, B. Paw-

lewski, dr. St. Rittel, T. Romanowicz, J. Rotter, dr. T. Rutowski, A. Sołtyński, A. Stefanowicz, K. Schayer, dr. W. Stesłowicz, dr. H. Szarski, N. Ulmer, J. Wczelak, dr. J. Wereszczyński, W. hr. Zamoyski, dr. A. Zgórski, E. Zieleniewski, B. Żardecki. Sekretarz Komisyi: J. Starkel.

I. Po wyłożeniu na stół protokołu z poprzedniego posiedzenia, odczytał sekretarz sprawozdanie z czynności Komitetów stałych, które od 4. czerwca do 22. października odbyły dziewięć posiedzeń. Po kilku zapytaniach i daniu żądanych wyjaśnień, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i uchwalono na wniosek p. T. Merunowicza dać polecenie stałemu Komitetowi przemysłowemu, aby w porozumieniu z Izbami handlowemi w kraju opracował na rok 1903 szczegółowy program co do użycia większych niż dotąd zasiłków dla Galicyi z funduszów Ministerstwa handlu na popieranie drobnego przemysłu i starał się je u ministerstwa uzyskać.

Radca T. Romanowicz podał dodatkowo do wiadomości, że Wydział krajowy z własnej inicyatywy interweniował na rzecz przemysłu krajowego u Ministra handlu w sprawie dostawy sukna dla nowego umundurowania służby poczt i telegrafów oraz u Ministerstwa kolei co do zawarcia nowego kontraktu na dostawę sukna dla służby kolejowej.

J. E. Przewodniczący uwiadomił zebranych, że książę Andrzej Lubomirski wniósł rezygnacyę jako pierwszy wiceprezes Komisyi i oznajmił, że wybór nowego wiceprezesa postawi na porządku dziennym posiedzenia.

II. Dr. A. Zgórski przedstawi w imieniu Komitetu przemysłowego wnioski co do udzielenia pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego. Na pod stawie tych wniosków, po dyskusyi informacyjnej i danych wyjaśnieniach, uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu udzielenie piętnastu pożyczek, a to: 1) fabryce zapałek 50.000 kor., 2) fabryce chemicznej „Tlen“ 25.000 kor., 3) Zakładowi wyrobu sztucznych wód mineralnych do 30.000 kor., 4) jednej z garbarń do 40.000 kor., 5) Zakładowi malowania na porcelanie i szkle 20.000 kor., 6) Zakładowi wytwórczemu środków naukowych 16.000 kor., 7) Zakładowi wytwórczemu witrażów i oszkleń artystycznych 15.000 kor., 8) fabryce lin drucianych 10.000 kor., 9) fabryce wyrobów cementowych 10.000 kor., 10) Stowarzyszeniu dla wyrobu szat liturgicznych 10.000 kor., 11) pracowni kilimów 4.000 kor., 12) pracowni ślusarskiej 3.000 kor., 13) przedsiębiorstwu tkackiemu 2.000 kor., 14) przedsiębiorstwu koszykarskiemu 2.000 kor., 15) pracowni kwiatów sztucznych 1.000 kor. — razem 238.000 koron.

III. W sprawie zamierzonego przekształcenia przedsiębiorstwa tkackiego stowarzyszenia „Prządki“ na Zakład tkactwa mechanicznego, wybrano specyalną komisyę, złożoną z pp. T. Romanowicza, K. Schayera i Wł. hr. Zamoyskiego, którzy, po przybraniu ekspertów, mają rzecz zbadać i przedstawić wnioski na najbliższem posiedzeniu Komisyi.

IV. Radca T. Romanowicz wniósł imieniem Komitetu szkolnego sprawę zmian w regulaminie, tyczącym się wizytacyi szkół przemysłowych. Uchwalono przedstawione zmiany i rozdział zakładów pomiędzy członków i sekretarza Komisyi, mających spełniać obowiązki wizytatorów.

Po przerwie południowej zebrała się Komisya na dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 4. popołudniu.

V. Na wstępie wezwał przewodniczący do przedsięwzięcia wyboru pierwszego wiceprezesa Komisyi. Przystąpiono do głosowania kartkami. Wybranym został Władysław hr. Zamoyski.

VI. Radca T. Romanowicz referował imieniem obu Komitetów stałych sprawę organizacyi biura Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Po bardzo wyczerpującej dyskusyi, w której rozpatrywano kwalifikacye, niezbędne dla nowo angażować się mających sił i zadania, jakie będą mieli do spełnienia, oraz w uwzględnieniu rozszerzających się znacznie agend Komisyi uchwalono wprowadzić do biura Komisyi, oprócz sekretarza tejże, jednego referenta stałego specyalnie dla spraw przemysłowych, oraz dwóch aplikantów, którzy mają stopniowo obznajamiać się z zakresem spraw przemysłu i szkolnictwa przemysłowego w kraju i być do załatwiania tych spraw pomocniczo używani.

VII. Dr. W. Stesłowicz, referując w imieniu Komitetu przemysłowego, na podstawie referatu drukowanego, przedstawił sprawę szerszej akcyi finansowej na polu podnoszenia przemysłu i przedłożył w końcu następujące wnioski:

1. Komisya uchwala w całości wniosek dr. A. Zgórkiego i uprasza Wydział krkjowy, aby raczył najrychlej poczynić wszelkie potrzebne kroki do przeprowadzenia postulatów wnioskiem tym objętych.

Wniosek dr. A. Zgórskiego brzmi:

„Podwyższa się istniejący krajowy fundusz przemysłowy do 5 milionów koron, a to w sposób analogiczny, jak postąpiono z utworzeniem funduszu pożyczkowego spółek Raiffeisena. Sejm wstawiać będzie przez szereg lat do budżetu po 100.000 K, a Bank krajowy na rachunek tych wpłat wypłacać ma zaliczkowo kwoty potrzebne na zasilanie przemysłu, aż do wysokości 5 mil. K. Zresztą pozostać ma stosunek niezmieniony. Fundusz będzie jak obecnie pod zarządem Wydziału krajowego z udziałem Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, dającej opinię o udzielaniu kredytów i Banku krajowego, prowadzącego administracyę finansową funduszu.

Należy jednak równocześnie przeprowadzić gruntowną reorganizacyę biura Komisyi, zaopatrzyć je odpowiedniemi siłami fachowemi i technicznemi komercyalnemi, aby nadzór nad pożyczkami był ścisły i or-

ganizacya akcyi przemysłowej w kraju w biurze przemysłowem Wydziału krajowego zcentralizowana".

2. Komisya zaleca do przyjęcia wniosek posła dr. Rutowskiego i wypowiada przekonanie, że byłoby rzeczą wskazaną wdrożyć układy w celu urzeczywistnienia projektów wnioskodawcy.

(Wniosek posła dr. Rutowskiego obejmuje projekt ustawy i uchwały, które razem wzięte tworzą całość.

Ustawa uwalnia na lat 10 do 15 od wszelkich dodatków niepaństwowych do podatków akcyjne zakłady kredytowe o kapitale akcyjnym przynajmniej 5 milionów K, jeśli ich głównem zadaniem będzie powoływanie do życia, finansowanie, zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowch w kraju, a zarazem rozwijanie i wspieranie istniejących zakładów przemysłowych.

Uchwała Sejmu poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie z istniejącemi instytucyami finansowemi rokowań, celem powołania do życia takiego zakładu kredytowego — i ewentualnie, z zastrzeżeniem zatwierdzenia Sejmu, zapewnienia mu

a) udziału kraju w kapitale akcyjnym w kwocie 1 miliona koron;

b) zrzeczenia się kraju na lat 6 oprocentowania tego kapitału;

c) udzielenia zasiłku jednorazowego 50.000 kor. na założenie i sfinansowanie.)

Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono oba powyższe wnioski.

VIII. Sekretarz Komisyi przedstawił w imieniu obu Komitetów stałych preliminarz wydatków na cele przemysłowe w kraju na rok 1903.

W myśl tych wniosków, po przeprowadzonej szczegółowej debacie, uchwalono preliminarz, który w cyfrach ogólnych przedstawia się jak następuje:

Poszczególnienie działów	Wydatek z funduszu krajowego		
	zwyczajny	nadzwycz.	Razem
I. Szkoły przemysłowe uzupełn. .	71.273	1.000	72.273
II. Szkoły i warsztaty zawodowe:			
A. dla wyrobów z drzewa i łoziny	56.081	22.460	78.541
B. dla wyrobów garncarskich .	16.608	3.000	19.608
C. dla wyrobów ze skórw . .	10.248	510	10.748
D. dla wyrobów tkackich . . .	35.908	12.600	48.508
E. dla wyrobów powroźniczych	600	—	600
F. dla wyrobów kapelusznicz. .	—	3.600	3.600
G. dla wyrobów koronkar. i haft.	12.146	—	12.146
H. dla murarstwa	—	—	—
I. dla subwencyon. kobiecych .	5.240	—	5.240
K. dla subwenc. c. k. zawodow.	11.582	17.000	28.532
III. Wydatki ogólne na cele szkol.	107.240	3.700	110.940
IV. Wydatki Komisyi przemysł. .	17.760	—	17.760
V. Zasiłki i pożycz. na cele przem.	22.000	100.000	122.000
VI. Szkoły handlowe i zasiłki. .	54.000	—	54.000
Razem . .	420.636	163.860	584.496

P. Merunowicz postawił w ciągu dyskusyi budżetowej następujący wniosek:

„Komisya krajowa dla spraw przemysłowych postanawia rozciągnąć systematyczną opiekę nad rozwojem w kraju przemysłów m a s a r s k i e g o i p i e k a r s k i e g o, głównie przez stypendya i urządzanie kursów majsterskich, tudzież przez wyjednanie na ten sam cel zasiłków rządowych".

Wniosek ten przekazano do szczegółowego zbadania stałemu Komitetowi przemysłowemu, poczem posiedzenie po godzine 8. wieczorem zostało zamknięte.

Co nieco o przemyśle tkackim na Węgrzech.

(Ze sprawozdania z podróży p. K. J a m r o z a, kierownika szkoły tkackiej w Kosowie.)

Udałem się dnia 14. sierpnia b. r. przez Kołomyję, Delatyn, Körözmöze na Węgry.

Celem mojej podróży było z b a d a n i e p r o d u k c y i s u k n a g r u b e g o i w a r u n k ó w, p o d j a k i m i m ó g ł b y s i ę t e n p r z e m y s ł u n a s r o z w i j a ć. Oprócz tego starałem się zapoznać bliżej z e s p o s o b e m w y r a b i a n i a k i l i m ó w s e r b s k i c h i b o ś n i a c k i c h. Badałem także rozwój przemysłu węgierskiego, równie młodego jak nasz.

M a r m a r o s z S z i g e t. Jest to miasto powiatowe, mające wielu handlarzy wełną, którą miejscowi włościanie przerabiają na sukno zwane „gubania". Najgłówniejszym kupcem jest tu niejaki M. Feuerwerker, u którego znalazłem około 150 cetnarów metrycznych wełny przeważnie węgierskiej i siedmiogrodzkiej, w małej części rumuńskiej.

Sukno grube gładkie („Halina") sprowadzają częścią ze Siedmiogrodu, częścią z Galicyi, z Kut.

W miejscu znalazłem tylko dwóch tkaczy, wyrabiających sukno halinowe w spółce ze żydami. Każdy z nich posiada jedno krosno ręczne i maszynę ręczną do przędzenia na 26 wrzecion, z odpowiednimi przyrządami przygotowawczymi. Tkacze ci wyrabiają tylko sukna białe.

W N a g y S z e b e n (Sybin) zwiedziłem jedyną fabrykę sukna, własność Karola Scherera (Mühlgasse Nr. 4).

Fabryka dzieli się na 4 działy, a mianowicie: na farbiarnię, przędzalnię, tkalnię i apreturę.

W farbiarni znajduje się 1) maszyna do płukania wełny (lewiatan), 2) duże kotły do farbowania i 1 centryfuga. Suszarnia znajduje się nad kotłem parowym; dla lepszego przewiewu urządzony jest wentylator, poruszany przy pomocy transmisyi.

Przędzalnia składa się z 2 grup grempli, 2 selfaktorów po 80 wrzecion i 1 maszyny do zdwajania (Zwirnmaschine). Maszyny te sprowadzono od firmy Josephy's Erben w Bielsku.

W tkalni jest jedenaście krosien mechanicznych

systemu podnóżkowego, jedno krosno mechaniczne z maszyną Jaquarda do wyrobu koców. Krosien dostarczyła firma Gülcher & Schwabe w Białej.

Apretura składa się z 2 maszyn do strzyżenia, 2 foluszów systemu walcowego, 2 maszyn do prania i z 2 maszyn do czesania sukna ze szczotkami z drapacza (Dipsacus, Weberdistel).

P. Scherer otrzymał dostawę sukna i koców dla honwedów i żandarmeryi; innych artykułów nie wyrabia.

Trzech werkmistrzów sprowadzono z Berna, jeden miejscowy, wykształcony za granicą.

Fabryka zatrudnia 35 robotników, przeważnie dziewcząt, gdyż te pracują za mniejszem wynagrodzeniem. Praca trwa 12 godzin dziennie. Robotnik zarabia przeciętnie 12 kor., robotnica 8 kor. tygodniowo.

Do poruszania maszyn służy motor parowy o sile 45 *HP*, opalany drzewem.

Nagy Disznod, wieś około 3.500 dusz. Ludność stanowią Sasi z wyjątkiem służby rumuńskiej i około 120 rodzin cygańskich. Kościół wybudowany w 14. wieku, najpierw katolicki, obecnie od roku 1525 protestancki, opasany potrójnym murem. Na żelaznych drzwiach można jeszcze dziś widzieć ślady napadów tureckich.

Gmina posiada 23.000 morgów gruntu i lasów, utrzymuje własnym kosztem pastora, 2 kaznodziei, 2 szkoły 5-klasowe, żeńską i męską (7 nauczycieli), szkółkę freblowską (3 nauczycieli).

Ludność zajmuje się wyrobem sukna halinowego, którem formalnie zalewa Galicyę, Węgry, Siedmiogród i Rumunię. W ruchu znajduje się około 900 krosien ręcznych — na jednem krośnie wyrabiają dziennie 1 do $1^1/_2$ sztuki à 18 mtr. — 500 maszyn ręcznych do przędzenia wełny po 20, 25, 26, 30 i 40 wrzecion, 15 przędzalń mechanicznych po 180 wrzecion (szesnastą przędzalnię budują). Przędzalnie są wszystkie jednakowo urządzone, z tą tylko różnicą, że jedne mają maszyny od firmy Josephy's Erben z Bielska, inne zaś od firmy Oskar Schimel z Chemnitz.

Każda przędzalnia jest własnością towarzystwa, składającego się z 8—12 osób, a każdy współwłaściciel ma oznaczony tydzień, w którym przędzie swoją wełnę.

Do poruszania maszyn używają siły elektrycznej, dostarczanej przez centralę w Zooth. Siła poruszająca maszyny jednej przędzalni wynosi 7 do 14 *HP*. Zależy to od tego, jaki materyał dana przędzalnia wyrabia. Za 1 *HP* płacą 108 zł. rocznie. Do obsługi maszyn, z wyjątkiem 3 werkmistrzów sprowadzonych z Reichenbergu, używają sił miejscowych.

Wełnę kupują wielkiemi partyami wprost u hodowców owiec, w Siedmiogrodzie, w Rumunii i Bułgaryi. Sierści krowiej dostarczają żydzi z Galicyi i Bukowiny.

Wełnę farbują przed przędzeniem. Do farbowania używają kory olchowej, do lepszych gatunków dodają trzasek kampeszowych (Blauholz). Jeden z tutejszych sukienników ma w rozmaitych punktach wsi sześć ogromnych kotłów, które wynajmuje za cenę 5 koron na dobę.

Odbiorcami sukna są przeważnie żydzi. Od 8-miu lat osiedliło się tutaj kilku galicyjskich kupców i „verlegerów" żydowskich stale. Z początku zakupowali sukna, korzystając z krytycznych chwil poszczególnych rodzin. Obecnie pracuje wiele rodzin na rachunek tychże żydów, za wynagrodzeniem od sztuki, 7—10 koron. Dawniej dawano wiele sukna na kredyt, ale od czasu jak bankructwo niejakiego Goldberga ze Stanisławowa naraziło tutejszych sukienników na stratę około 70.000 kor., zachowują oni większą ostrożność.

Cena sukien jest rozmaita. Zależy to od gatunku i wagi, i tak:

Sukna białe.

Długość	16 *m*	waga	9 *klg*	kosztuje . . .	18 K
„	18 „	„	10 „	„ . . .	22 „
„	18 „	„	12 „	„ . . .	26 „
„	18 „	„	13 „	„ . . .	27 „

U lepszych gatunków waga ma mniejszy wpływ; tak, że najlepsze sukno białe waży $12^1/_2$ do 13 *klg* a kosztuje 46 do 48 K.

Sukna czarne i siwe.

Długość	16 *m*	waga	10 *klg*	kosztuje . . .	16 K
„	18 „	„	11 „	„ . . .	20 „
„	18 „	„	13—14 „	„ . . .	25 „
„	18 „	„	15 „	„ . . .	28 „

Czarne sukna są w ogóle gorsze; niektóre zawierają zaledwie 15% wełny kuśnierskiej a reszta sierść krowia.

Szkołę tkacką, założoną w roku 1888, utrzymuje miejscowe Towarzystwo tkackie przy pomocy rządu (1.200 K), komitatu (1.200 K) i siedmiogrodzkiej Izby handlowej (300 K).

Nauka trwa 2 lata po 2 dni w tygodniu dla uczni zwyczajnych. Oprócz tego bywają urządzane kilkomiesięczne kursa dla kobiet, na których uczą wyrobu materyi bawełnianych.

Ukończeni uczniowie powracają napowrót do swego zwyczajnego zajęcia. Kilku, po odbyciu praktyki za granicą, pełnią obowiązki werkmistrzów w miejscowych przędzalniach. Kobiety więcej skorzystały z nauki. Obecnie wiele z nich wyrabia płócienka, obrusy i t. p.

Celem szkoły jest wprowadzenie do przemysłu domowego wyrobów szlachetniejszych. W najbliższym czasie zamierza Towarzystwo tkackie założyć wzorową tkalnię do wyrobu materyi wełnianych, tak zwanych lodenów; wstrzymują się jeszcze, aby od rządu coś wytargować.

Personal szkoły składają: 1 nauczyciel fachowy i kierownik (płaca 2.400 K), 1 nauczyciel pomocniczy dla buchalteryi i korespondencyi kupieckiej, 1 nauczyciel pomocniczy dla nauki języka węgierskiego.

Szkoła zaopatrzona w następujące przyrządy:

2 krosna z maszynkami Jaquarda do wyrobu materyi na obicie mebli.

2 krosna z maszynkami szeftowemi do ściągania i wyciągania, do wyrobu sukna z wełny sukienniczej i czesankowej.

1 krosno z kontramarszem, (4 nicielnice, 8 podnóżków) do wyrobu kocyków na łóżka.

1 krosno do wyrobu flaneli.

3 krosna do wyrobu płócienek bawełnianych.

1 krosno do wyrobu dywanów smyrneńskich.

Razem 10 krosien.

1 kartoniarka, stół do krajania kartonów i odpowiednia ilość przyrządów pomocniczych.

Farbiarnia ma kocioł do farbowania wełny (5 *klg*) i materyały do farbowania przeważnie farbami alizarynowemi.

Wełnę ordynarniejszą kupuje szkoła na miejscu, lepsze gatunki wełny sukienniczej sprowadzają z Sybinu, wełnę czesankową z Lipska, bawełnę z Saszwaru.

Teraz kilka słów o stowarzyszeniach istniejących w Nagy Disznod.

T o w a r z y s t w o t k a c k i e powstało z dawnego cechu tkackiego, który istniał już w r. 1476. Członkami mogą być tylko miejscowi tkacze narodowości saskiej. Wpisowe a zarazem i udział wynosi 12 kor. jednorazowo. Celem towarzystwa jest popieranie i uszlachetnianie miejscowego przemysłu sukienniczego. W tym celu towarzystwo oprócz szkoły utrzymuje składy sukna halinowego w rozmaitych miejscowościach, do których często dokłada. Majątek towarzystwa dochodzi sumy 200.000 koron w realnościach.

T o w a r z y s t w o z a k u p u materyałów surowych (Rohstoffverein) z kapitałem 20.000 koron ma na celu ułatwianie członkom zakupu wełny.

T o w a r z y s t w o z a l i c z k o w e, założone w r. 1869, jest towarzystwem akcyjnem (akcya 200 kor.) o kapitale zakładowym 70.000 koron, i ma na celu udzielanie taniego kredytu miejscowym sukiennikom. Ruch w dziale wekslowym tego towarzystwa wynosił w 1901 roku 1,689.952 koron.

T o w a r z y s t w o a s e k u r a c y j n e, założone w roku 1848, posiada majątek przeszło 200.000 kor. Procenta od tego kapitału przynoszą tyle, że wystarczają na reasekuracyę i administracyę, członkowie nie płacą więc żadnych wkładek.

Oprócz tego istnieją: Towarzystwo gimnastyczne, które oprócz własnego budynku posiada za wsią wzorowo urządzoną pływalnię. Ochotnicza straż ogniowa (250 członków). Towarzystwo śpiewackie, Kasyno i 18 towarzystw sąsiedzkich (Nachbarschaften).

Do wszystkich wymienionych tu towarzystw należeć mogą tylko Sasi z Nagy Disznod.

Nagy Disznod jest połączone koleją z Sybinem.

(Dok. nast.)

Wystawa gier i zabawek dziecinnych.

Donosiliśmy o urządzeniu wystawy gier i zabawek dziecinnych w Warszawie, „na Dynasach" gdzie jest ogród cyklistów.

Sprawozdawca warszawskiej *Gazety rzemieślniczej* pisze o tej wystawie, co następuje: Jest ona skromna — ale nie bez interesu. Pomijam jej stronę pedagogiczną — mnie obchodził przemysł zabawkowy. Słyszałem zawsze, że u nas zabawki przychodzą z Niemiec, z Norymbergi, z Rosyi. I widywałem między zabawkami dużo szlafmyc i koszul kolorowych. Naraz na wystawie znajduję produkcyę miejscową. I to była pierwsza przyjemność moja na wystawie.

Znalazłem trzy fabryki lalek: Kessla w Warszawie, Pińczewskiego w Opatówku i Fingerhuta w Kaliszu. Wyrabiają one przeważnie korpusy lalek i przybory rozmaite, sprowadzają jedynie główki z za granicy. Nawet dodatki do takich lalek robią się oddzielnie u nas; p. Rewieńska dała np. na wystawę pończoszki i inne przybory do lalek.

Zabawek metalowych znalazłem także trzy firmy: p. Kietlińskiego z Warszawy, dość zgrabne i niezbyt drogie blaszane łóżeczka, wanienki, powoziki, wozy, konie, pałasze i t. p.; pp. Szurka i Strausa szabelki, pistolety i fuzyjki; p. Wakareczego łuki i strzały. Wojenne te przedmioty podobno pedagogom nie bardzo się podobają — ale chłopcom aż się iskrzą oczy do nich.

Widzimy z tych firm, że przemysł zabawkowy istnieje u nas, i że prawdopodobnie obliczony on jest także i na wywóz. A są oprócz wystawowych i inne jeszcze fabryki. Znaleźć je można w Warszawie i i w Częstochowie.

Nie dostrzegłem zato wcale zabawek drewnianych i glinianych. A są one w kraju bardzo popularne i kolekcya takich byłaby wielce ciekawa. Rozmaite grzechotki, wózki, tracze, grabie, kogutki, kołyski, fujarki — sprzedawane są i na targach i na jarmarkach. A gliniane kurki, konie, woły, świstawki (fiutki) — roją się nawet na każdym odpuście. Prastare te zabawki odpowiadają bardzo starożytnym terrakotowym zabawkom greckim i rzymskim. Szkoda, że przemysł terrakotowy nie wziął się do produkcyi takich zabawek.

Szkoda również, że zakłady dobroczynne nie uczą swych wychowańców wyrobu zabawek z drzewa i gliny palonej. Na wystawie są wyroby chłopców z tych zakładów, ale czy nie byłoby lepiej, żeby ci chłopcy zamiast siatek, koszyczków, ramek i t. p., mających

mniejszy pokup, zajęli się wyrobem zabawek prostych a tanich? Takie zabawki najlepiej się dzieciom podobają i takie dawać im należy.

Drugą przyjemność na wystawie sprawia widok około 80 lalek, przebranych w stroje ludowe. Może te stroje niezupełnie są dokładne w szczegółach, ale bądź co bądź w głównych rysach, przypominają nam stroje widziane np. na Kurpiach, na Litwie, w okolicach Sandomierza, na Podlasiu, w księstwie Łowickiem, pod Kaliszem, w Lubelskiem, a choćby nawet wieśniaków i wieśniaczek z Wilanowa. Prawie wszystkie okolice reprezentowane są parami. Tylko te wieśniaczki ubrane są trochę za bufiasto.

Przemysł włóknisty w Królestwie Polskiem.

W 1900 r. nastąpiło w przemyśle włóknistym Królestwa przesilenie, a nadzieje na poprawę w roku zeszłym wcale się nie ziściły; przeciwnie, można rzec, że stosunki bardziej się zaostrzyły. Przyczyny nienormalnego zastoju należy szukać w ogólnych warunkach ekonomicznych wszystkich państw europejskich, a także w złych urodzajach w wielu guberniach państwa Rosyjskiego, co dla Królestwa, jako kraju wywozowego, doniosłe miało znaczenie.

Najcięższa była chwila, gdy w połowie r. z. zagraniczne banki zażądały od przemysłowców i kupców w Królestwie spiesznego uregulowania rachunków. Kapitały zagraniczne uwięzione były wówczas przeważnie w akcyach przemysłowych; nagłe więc ich wycofanie z przedsiębiorstw mogło było wywołać popłoch poważny, gdyby nie energiczna akcya ratunkowa Banku państwowego i kilku banków prywatnych.

P r z e m y s ł b a w e ł n i a n y, który miał szereg lat pomyślnych, przechodzi od 3 lat ciężkie przesilenie z powodu nadwytwórczości i niepomiernego wzrostu cen na bawełnę surową. Dla uzdrowotnienia stosunków wszystkie prawie przędzalnie związały się w syndykat, którego celem było unormowanie wytwórczości i cen na gotową przędzę. Związek ten po kilku miesiącach swego istnienia został zerwany, z powodu licznych nieporozumień pomiędzy jego uczestnikami.

W r. z. zbyt wyrobów bawełnianych gatunku pośledniego był nader utrudniony i tylko dla otrzymania niezbędnej gotówki, wypróżniali fabrykanci ze stratą swe składy. Lepiej nieco szła natomiast sprzedaż wyższych gatunków, jak: madapolamy, półpłótna i t. p. Od pewnego czasu zjawiają się pewne objawy poprawy stosunków.

W r. z. nie powiększono ani jednej z istniejących przędzalni i nie powstała też ani jedna nowa.

P r z e m y s ł w e ł n i a n y również w r. z. ciężkie miał przejścia, a to z powodu ciągłego wzrostu cen surowej wełny i bankructwa kilku znaczniejszych odbiorców rosyjskich. To pociągnęło za sobą upadek kilku większych fabryk łódzkich i szeregu mniejszych tkalni, farbierni i wykończalni.

Pod koniec lata 1901 r. zwiększyło się znowu zapotrzebowanie na wyroby wełniane wśród kupców rosyjskich.

W p r z e m y ś l e t r y k o t a r s k i m i p o ń c z o s z n i c z y m wywiązała się walka pomiędzy większymi a drobnymi wytwórcami, i tu więc ceny bardzo spadły.

W nielepszych warunkach znajdował się p r z e m y s ł j u t o w y (d ż u t o w y) w Częstochowie i Warszawie; sprzedawano tu towar niżej cen wytwórczości, co też doprowadziło do upadku warszawską fabrykę jutową, jedną z największych i wspaniale urządzoną, podług najnowszych wymagań techniki.

W p r z e m y ś l e f i r a n k o w y m, pomimo niepomyślnych czasów, zauważono dość wyraźny rozwój. Przed dwoma laty założono nową fabrykę przez towarzystwo drezdeńskie, obecnie zaś drugą przez Anglików; przemysł ten ześrodkowuje się w Warszawie.

Znamiennem dla obecnego stanu przemysłu włóknistego w Królestwie jest bankructwo dwu łódzkich fabryk maszyn tkackich. *(Przegląd techniczny.)*

Farbowanie run owczych, jagnięcych i kozich.

Farbowanie tych run na kożuszki i futra przedstawia pewne trudności, głównie z tego powodu, że chcąc skórze samej zachować trwałość i nie uczynić jej kruchą, nie można tu przy manipulacyach farbierskich uciekać się do wyższych temperatur nad 30^0 *R*. Co więcej, świeże skórki, z powodu tłuszczu, którym zarówno włos jak i komórki skóry są przesycone, bardzo trudno i nierówno przyjmują w siebie barwniki. Otóż za wskazówkami praktycznego farbierza F. E u l e r a podajemy tu wypróbowany sposób farbowania rzeczonych run.

Przyjęte do farbowania skórki należy oczywiście jak najdokładniej oglądnąć, czy nie są już uszkodzone lub zepsute wskutek wadliwego zdejmowania i przechowania.

Pierwsza czynność z wysortowanemi dobremi skórkami polega na jak najstaranniejszem ich oczyszczeniu. W tym celu rozpościera się skórę na stole i myje się wodą mydlaną do 22^0 *R* ogrzaną, dodawszy do niej nieco amoniaku, tak, aby cały płyn lekko było czuć amoniakiem. Przy myciu tem nie można rąk żałować, lecz wymiętosić włos na wszystkie strony, miejsce koło miejsca. Następnie płucze się wymytą skórę, najprzód w ciepłej wodzie, do której się nieco sody dodało, potem jeszcze w dwóch ciepłych wodach, a nakoniec w zimnej. Tak wymyte runo wy-

żyma się na bębnie centryfugalnym i rozluźnia włos przez silne wstrząsanie.

Po tem praniu następuje przygotowawcze bajcowanie skórek. Zaprawę czyli „bajcę“ przyrządza się jak następuje:

Do kadki dębowej, mieszczącej w sobie 150—180 litrów, wrzuca się 5 *klg* suchego chlorkalku i rozrabia go dokładnie na cienką braję, wlewając tyle gorącej wody rzecznej (deszczówki), ile potrzeba. Następnie dodaje się $7^1/_2$ *klg* soli glauberskiej (siarkanu sody), poprzednio w ciepłej wodzie rozpuszczonej, dolewa się naczynie gorącą wodą do pełna i po dokładnem wymieszaniu, pozostawia się całą mieszaninę przez noc w spokoju.

Wskutek stania spokojnego osadzi się na dnie kadki biały osad (gips czyli siarkan wapna), z którego zlewa się ostrożnie czysty płyn, będący odpowiednią bajcą.

Do balii, w której się zmieści 4 do 6 skórek średniej wielkości i do pokrywającej je wody, dodaje się 12 do 15 litrów powyższej bajcy, a nadto pół litra kwasu solnego lub $^1/_5$ litra kwasu siarkowego tej siły, jak je w handlach hurtownych sprzedają. W tej zaprawie, ogrzanej do 20^0 *R*, trzyma się skórki przez p ó ł g o d z i n y, poruszając je często. Po tej półgodzinnej kąpieli i należytem przepłukaniu czystą wodą, wkłada się skórki jeszcze raz na kwadrans do kąpieli, w której $2^1/_2$ *klg* krystalizowanej soli glauberskiej rozpuszczono, poczem się je chłodną wodą wypłukuje, dobrze wytrząsa i rękami rozkudłacza.

Tak przyrządzone skórki są już gotowe do właściwego farbowania. Używa się tu farb, które się nadają do farbowania przy współdziałaniu kwasów, a więc: żółta naftolowa *(Naphtolgelb* S, SE*)*, żółta *(Echt lichtgelb* G*)*, pomarańczowa *(Orange* II*)*, nigrozyna na popielato, azocarmina, szkarłat palatynowy *(Palatin-Scharlach)*, czerwona *(Echt roth* A*)*, fioletowa, niebieska *(Patent-Blau)* i inne.

Do zaprawy barwiącej dodaje się nieco kwasu siarkowego, a barwniki stopniowo, częściami, wedle potrzeby; temperaturę zaś utrzymuje się najwyżej do 25^0 *R*. Oczywiście, że trzeba tu fachowego farbiarza, który umie barwy kombinować, aby otrzymać ton pożądany. Na zielono nie farbuje się nigdy barwnikiem zielonym, lecz runo leży najprzód w barwie niebieskiej, poczem do kąpieli dodaje się odpowiednią ilość barwnika żółtego.

Farbowanie na czarno jest najtrwalszem i najlepszem tylko przy pomocy barwnika roślinnego, a mianowicie trzasek drzewa kampeszowego *(Blauholz)*. Po wstępnem przygotowaniu skórek w bajcy ze soli glauberskiej, wkłada się je do silnego i na 25^0 *R* ogrzanego odwaru trzasek kampeszowych, w którym leżą 20 do 24 godzin, przyczem się je często porusza i przerzuca. W kąpieli tej nabiera runo brudno-bronzowego zabarwienia, a jeśli niektóre są za jasne, to jeszcze się je napowrót w odwarze kampeszowym pozostawia. Po wyżymaniu odwaru i przepłukaniu w kilku zimnych wodach, tak, że już czysta z nich wycieka, wkłada się skórki do zimnej kąpieli chromowej, w której na litr wody 40 do 50 gramów chromianu potasu *(Chromkali)* rozpuszczono. Tu dopiero stają się runa głęboko czarne, a jeśli się po wyjęciu jeszcze rude wydają, to je napowrót w świeżej kąpieli chromowej trzeba zanurzyć. Nigdy wszakże z niedokładnie czarnemi runami nie można wracać do kąpieli kampeszowej, bo to się już na nic nie przyda.

Gdyby mimo powtórnego moczenia w chromianie potasu nie nabrały runa głębokiej czarnej barwy, to można jeszcze dać je do ogrzanej na 20^0 *R* kąpieli, w której się mieści słaby roztwór chloranu sody *(Chlorsoda)*. Z tem chlorkowaniem należy jednak zachować ostrożność, aby i barwy pierwotnej i skórki nie zepsuć.

Preparowane w ten sposób skórki zachowują swą miękkość i delikatność włosa. Po ostatniem wypłukaniu, wstrząsa się silnie skórkami, aby włos zupełnie rozkudłaczyć, a następnie, gdy są jeszcze wilgotne, naciera się je po stronie mięsnej mieszaniną soli i ałunu, po równych częściach, w stanie sproszkowanym, tak, aby obu temi ingredyencyami należycie nasiąkły. Złożone do siebie natartemi w ten sposób stronami, schną skórki przez kilka godzin w niezbyt ciepłem miejscu, poczem się je włosem do środka na deskach rozpina i naciera oliwą rozpuszczoną w benzynie.

Po zupełnem wyschnięciu, zdejmuje się skórkę z gwoździ i rozczesuje włos jak należy.

KRONIKA.

Wystawy.

WYSTAWA ŚWIATOWA W ST. LOUIS. Podaliśmy już wiadomość o wystawie w St. Louis w północnej Ameryce, która ma być z 1. maja 1904 otwarta. Oto niektóre bliższe szczegóły o tej wystawie amerykańskiej. Dyrektorem jej jest T. J. O. Schiff, szef muzeum Fielda w Chicago. Schiff był wicedyrektorem generalnym głośnej wystawy światowej w Chicago, a zarazem szefem oddziału górnictwa i hutnictwa i komisarzem dla Stanu

Colorado. Był on też jednym z najznamienitszych członków komisyi Stanów Zjednoczonych dla wystawy w Paryżu roku 1900. Szefem oddziału maszynowego jest mr. Tomasz M. Moore.

Obecnie bawi w Europie kapitan Godfred Lynet Earden, jako komisarz departamentu maszyn, aby zachęcać przemysłowców do obsyłania wystawy. Według obietnic, czynionych przez Eardena, dostaną wystawcy nietylko bezpłatne miejsca, ale i siłę, oświetlenie i t. p., o ile to będzie potrzebne. Wystawa w St. Louis ma pod względem rozległości przewyższyć chicagowską w r. 1893.

Gdy ta ostatnia zajmowała powierzchni około 700 akrów angielskich, to St. Louis zajmie co najmniej 1.250 akrów. W obrębie tym stanie 15 wielkich gmachów wystawowych, z których największy zajmie 35 akrów. Już teraz piętrzą się na placu wystawy całe lasy budulcu i wre praca gorączkowa.

Ważne jest dowiedzieć się, że rząd Stanów Zjednoczonych ma bezpośredni interes w powodzeniu tego wielkiego przedsięwzięcia i że ze strony kongresu do dziś dano komitetowi do dyspozycyi więcej niż 6,000.000 dolarów. Sami obywatele miasta St. Louis i Stanu Missouri subskrybowali 10 milionów dolarów, nie licząc udziału innych Stanów.

Zapiski przemysłowe.

PIEC NAFTOWY. Dr. Stanisław Olszewski wynalazł i opatentował nowy przyrząd do opalania naftą pieców pokojowych. Przyrząd ten można umieścić w każdym piecu bez wielkich przygotowań, co stanowić ma obok prostoty obsługi ważną zaletę tego wynalazku. Przyrząd demonstrował dr. Olszewski w Krakowie z okazyi uroczystości jubileuszowych Towarzystwa technicznego.

SYTUACYA FABRYK WAGONÓW pogorszyła się, według dochodzeń urzędowych, w ostatnim czasie. Fabryka w Smichowie zmniejszyła liczbę robotników z 2.240 na 1.440, fabryka w Simmering z 1.600 na 890, w Nesselsdorfie z 1.758 na 1.022, w Gracu z 1.140 na 650, fabryka sanocka z 580 na 340 i w Königsfeldzie z 346 na 260. Mnóstwo lepszych robotników znalazło robotę za granicą i przyczyniają się jeszcze do podniesienia tej gałęzi przemysłu w krajach, które dotychczas pokrywały swoje potrzeby w naszej monarchii. Przyczyną tej stagnacyi jest okoliczność, iż fabryki rozszerzyły znacznie swoje przedsiębiorstwa w latach 1897—1900, w którym to czasie nietylko zamówienia były znaczne, ale i eksport się podniósł. Po kryzysie niemieckim eksport zupełnie ustał, równocześnie zapotrzebowanie wagonów, wskutek mniejszych transportów, ustało. Oprócz tego przybyły dwie nowe fabryki w Kolinie i Staudingu.

Zapiski handlowe.

WYWÓZ MASŁA, DROBIU I JAJ Z GALICYI do Niemiec i Anglii przedstawia rocznie wartość około 40 mil. koron, a dotychczas prawie cały znajdował się w rękach ajentów, subajentów i t. d. żydowskich lub niemieckich. Transporty kierowały się przeważnie na Berlin, stąd szły do Anglii i do prowincyi nadreńskich. Aby wywóz ten scentralizować i unormować, zawiązało się w ostatnich czasach we Lwowie Stowarzyszenie pod firmą „Pierwszej galicyjskiej Spółki transportowej“ z poparciem finansowem w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu, które zaczęło znaczny ten handel prowadzić prawidłowo. Pierwszem staraniem spółki było unormowanie transportów. Dotąd wagony z wyż wymienionymi produktami szły ze Lwowa do Berlina około 5 dni; po unormowania transportu przez spółkę, termin ten skrócono do 50 godzin, co przyczynić się powinno do powiększenia eksportu, ze względu na otrzymaną tym sposobem ważną korzyść co do świeżości towaru, a więc i zwiększenia nań popytu.

Rozmaitości.

Z ŻYCIA MILIONERA. Bogacz amerykański Carnegie, nazywany „królem stali“, pochodzi z biednej rodziny. Ojciec jego, ubogi tkacz, po długich latach pracy wywędrował do Ameryki, szukając tam poprawy losu. Nieszczególnie mu się tam wiodło.

Syn jego, Andrew, chłopak inteligentny, rzutki i pracowity, zarabiał na chleb jako robotnik w fabryce perkalu i jako dwunastoletni chłopak przynosił do domu co tydzień w sobotę 6 koron zarobku. Po dwóch latach porzucił fabrykę perkali i zaczął praktykować jako pomocnik palacza maszynowego, aby stąd przenieść się do służby... telegraficznej. Odczytywał wkrótce depesze telegraficzne ze słuchu i został urzędnikiem z płacą 120 koron na miesiąc. Awansował szybko; w dwudziestym roku życia był sekretarzem dyrektora kolei; w dwudziestym piątym szefem wojskowym telegrafów, poczem jako 28 letni mężczyzna został właścicielem kopalń nafty Następnie był konstruktorem żelaznych mostów, potem został królem stali, w pięćdziesiątym roku życia posiadł miliony.

Miliony rosły i zaczęły ciążyć zbytnio na barkach sześćdziesięcioletniego Andrewa Carnegie. Nie był jankesem, który do ostatniego tchnienia pracuje nad nowym miliardem. Wyznaczył więc sobie roczną rentę w kwocie około 70 milionów koron i postanowił powrócić do właściwej ojczyzny swojej, do Szkocyi.

Amerykańscy koledzy jego obwołali go renegatem. Pierpont Morgan, marzący o ekonomicznym podboju Europy, wyśmiał Carnegiego, inni zaś wyrazili mu wprost pogardę. Carnegie, w którym odezwała się tęsknota górala szkockiego do ojczyzny, chociaż przyszedł na świat w Ameryce, nie przejął się wcale duchem amerykanizmu. Nie mógł się oprzeć tej dziwnej sile wewnętrznej i powrócił do Szkocyi.

Carnegie w swojej broszurze p. t. „Obowiązki bogatych“ wypowiedział zasadę, że należy za życia jeszcze, a nie dopiero po śmierci, majątkiem swoim przyczyniać się do dobra publicznego. W drugiej broszurze p. t. „Najlepsze dziedziny filantropii“ stawia Carnegie następujący program dla bogaczy: zakładanie uniwersytetów, bibliotek, szpitali, ogrodów publicznych i t. p. Sam zrobił początek: założył wspaniałą bibliotekę w Pittsburgu w Ameryce, a w Anglii zakupił po lordzie Artonie bibliotekę, złożoną z 80.000 tomów i oddał ją do rozporządzenia słynnemu pisarzowi i politykowi Johnowi Morley'owi.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.